Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 30 sierpnia 1933 | Nr. 240

Aresztowania wśród komunistów

50 działaczy znalazło się w więzieniu

Od dłuższego już czasu zwrócono uwagę na ożywioną ruchliwość kilku jednostek, znanych z działalności komunistycznej i karanych już za akcję wywrotową. Jednostki te wzięte pod obserwację wywiadowców, którzy w ten sposób natrafili na trop centralnego komitetu komunistycznej partji oraz komitetów okręgowych i partji komunistycznej zachodniej Ukrainy. Policja nie likwidowała przez dłuższy czas wykrytych już komitetów, chodziło bowiem o dotarcie do jednostek najwybitniejszych.

Jakoż niebawem pojawił się w Polsce niejaki Alfred Lampe, główny sekretarz komunistycznej partji i delegat na zjazdy partyjne, odbywające się co pewien czas w Rosji. Lampe był jednocześnie w partji komunistycznej delegatem Kominternu i dyktatorem partyjnym na gruncie Polski. Jego przedewszystkiem aresztowano. Znaleziono przy nim znaczną ilość notatek, z których wynikała jasno cała działalność Lampego.

W roku 1930 Lampe przebywał w Rosji, kierując stamtąd akcją komunistyczną w Polsce przez specjalnych kurierów. Brał udział w 5 zjeździe KPK w Leningradzie, zaś w roku 1932 na takimż zjeździe w Mohylowie. Wyjeżdżał poza tem dość często do Gdańska i Berlina, skąd przybył do Polski, gdzie go aresztowano. Ostatnio był wybitnym członkiem Politbiura.

Jednocześnie z Lampem zostali aresztowani Gitla Dyna Heyman i Irena Rozenberg, żona znanego w Warszawie adwokata. Obie kobiety były bliskiemi współpracowniczkami Lampego. Rozenbergowa była łączniczką między Lampem, delegatem Kominternu, a centralnym komitetem partji komunistycznej w Polsce. Rozenbergowa jest kobietą wykształconą, posiada doktorat chemji. Heymanowa była już karana za działalność wywrotową w Polsce.

Podczas dalszego śledztwa policja dotarła do Zajwela Srula Majdenberga, człowieka o bogatej przeszłości politycznej. Majdenberg był w komitecie centralnym kierownikiem sekcji żydowskiej. Wielokrotnie aresztowany i notowany. W roku 1929 zwolniony był za kaucją 2.000 złotych i zbiegł zagranicę. Współdziałał z Lampem bezpośrednio i pochwycony był w jego towarzystwie. Podczas rewizji znaleziono przy nim fałszywy paszport.

Oto dalsza lista aresztowanych: Gustaw Szuster, urzędnik prywatny, członek CK. Aresztowany w 1925 roku, zwolniony następnie za kaucją, zbiegł do Rosji. Posiadał przy sobie kompromitujące notatki i dwa paszporty ze swoją fotografją na nazwisko Lewka Szpicberga i Stefana Staniszewskiego. Na zjeździe 5 komunistycznym w Rosji brał udział jako delegat młodzieży komunistycznej ukraińskiej. Zenon Nowak, członek komitetu sekcji miejskiej, kilkakrotnie karany za komunizm. U niego znajdowały się szyfry i paszport na nazwisko Andrzeja Minkiewicza. Jego zadaniem była praca na wsi.

Dalej idą: Albin Markuszewski, cukiernik, zredukowany za komunizm motorniczy tramwajowy. Przechodził specjalne wyszkolenie agitacyjne w Rosji. Jakób Jankiel Dąb, korepetytor, członek wydziału wojskowego komitetu centralnego. Adam Andrzej Leśkiewicz, członek wydziału zawodowego CK, kilka razy poprzednio zatrzymywany i Sasza Aleksander Hiller vel Giller, student, zajmujący w partji wybitne stanowisko kierownicze.

Podstawą egzystencji wszystkich bezmała wyżej wymienionych były wysokie uposażenia partyjne. Z ujawnionych ksiąg rachunkowości wynika, że na same pensje wypłacono około 50.000 złotych miesięcznie, podczas gdy na działalność agitacyjną w całej Polsce tylko 13.000 złotych. Tem się zapewne tłomaczy fakt prowadzenia wysokiego trybu życia przez funkcjonarjuszów partyjnych.

Aresztowanie tych ludzi jest prawdziwym pogromem komunizmu w Polsce.

Kongres historyków

zakończył swe warszawskie obrady

Onegdaj odbyło się w gmachu Teatru Polskiego II plenarne zebranie VII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych, będące zakończeniem prac, które odbywały się w Warszawie.

Po czterech odczytach, wygłoszonych przez prof. Kehra (Berlin), Leichta (Bolonia), Gocha (Londyn) i Wolgina (Leningrad), zabrał głos prezes Zjazdu prof. Dembiński, charakteryzując liczne i różnorodne prace Kongresu.

Kończąc swe pożegnalne przemówienie prezes Zjazdu prof. Dembiński zaznaczył, że w życiu narodów i ludzkości istnieje nieprzerwana ciągłość, że mimo zmieniających się epok i warunków trwa niezmiennie ten sam umysł, ta sama dusza ludzka, ten sam człowiek ze swemi uczuciami i natura.

Ostatni zabrał głos prof. Temperley, nowoobrany prezes Międz. Komitetu Historycznego.

Po południu uczestnicy Kongresu udali się pociągiem specjalnym do Krakowa.

Strajk budowlany w Łodzi

Wczoraj o godz. 11-ej w Min. Opieki Społecznej odbyła się konferencja przedstawicieli Z. Z. Z. w osobach J. Piuskowskiego, Z. Gardeckiego i H. Kotlickiej z dyr. dep. p. Ulanowskim. Tematem obrad był strajk robotników budowlanych w Łodzi.

W wyniku konferencji p. dyr. Ulanowski polecił Inspektorowi Okręgowemu w Łodzi zwołanie w bieżącym tygodniu konferencji z legalnymi związkami zawodowemi i przemysłowcami dla zawarcia umowy zbiorowej.

Jednocześnie dyr. Ulanowski polecił zwrócić uwagę na konieczność wliczania dni strajku do okresu wysługi urlopowej.

Zjazd inwalidów wojennych na Śląsku

W dniu wczorajszym odbył się zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych R. P. województwa śląskiego. Zjazd odbył się w Wielkich Piekarach, historycznej miejscowości, z której Jan Sobieski wyruszył na odsiecz Wiednia.

Po nabożeństwie inwalidzi utworzyli pochód, który na czele z orkiestrą i kilkudziesięciu sztandarami, udał się na miejsce, gdzie sypany jest obecnie wielkich rozmiarów kopiec, t. zw. kopiec wolności. Kopiec ten sypią ochotnicze kadry ludu śląskiego wpobliżu granicy niemieckiej, jako symbol jedności narodowej i potęgi Państwa Polskiego.

Wystąpienie Hitlera u granic Francji

Żąda przyłączenia on Zagłębia Saary do Niemiec

W niedzielę odbyła się wielka manifestacja na granicy Zagłębia Saary w miejscowości Niederwalden. Na uroczystość przybył kanclerz Hitler i wygłosił do zgromadzonych przemówienie.

Specjalni wysłannicy pism francuskich informują, że mimo przygotowań rządu Rzeszy, by manifestacja wypadła imponująco, usiłowania te spełzły na niczem. W uroczystościach bowiem wzięło udział stosunkowo bardzo mało osób.

Kanclerz Hitler podkreślił, że Zagłębie Saary musi bezwzględnie powrócić do Niemiec. Niemcy pragną porozumienia z Francją i mogą z nią o wszelkich sprawach mówić, ale wyłączona jest z tego porozumienia sprawa przynależności Zagłębia Saary.

W odpowiedzi na manifestacje w Niederwalden, socjaliści i komuniści urządzili wielką demonstrację w Neunkirchen i Saarbruecken. W manifestacjach wzięło udział przeszło 30 tysięcy osób. Wygłoszono szereg przemówień, w których ostro atakowano rząd Rzeszy. Jeden z mówców, szef stronnictwa socjalistycznego Zagłębia Saary przedstawił projekt rozwiązania losów okręgu Saary. Zapowiadając walkę przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu zaznaczył, że Zagłębie Saary będzie mogło w przyszłości spełnić wielką rolę, jako pomost porozumiewawczy między Francją a Niemcami.

W związku z manifestacjami hitlerowskiemi w Niederwalden przybyła do Verdun delegacja w liczbie 200 osób, naturalizowanych obywateli francuskich z Zagłębia Saary, celem zaprotestowania przeciw niemieckim demonstracjom. Równocześnie donoszą, że komisja rządząca Zagłębia Saary ma zamiar zwrócić się do Ligi Narodów z protestem, przeciwko demonstracjom, urządzanym przez Niemcy nad granicą Saary.

Należy jeszcze przypomnieć, że Zagłębie Saary jest ośrodkiem przemysłowym (wielkie kopalnie węgla i huty), który po przegranej przez Niemcy wojnie przeszedł pod zarząd specjalnej komisji i wyłączone zostało z terytorjum Rzeszy Niemieckiej. W przyszłości sprawa przynależności Zagłębia Saary, wedle przewidywań, ma zostać rozwiązana przez plebiscyt. Sądząc po obecnych nastrojach, szanse Niemiec są żadne. Cała polityka zagraniczna Rzeszy idzie oczywiście po linji otrzymania zpowrotem Zagłębia Saary.

540 plag dostało 69 chłopców

Ostatnie wyniki „metod wychowawczych" w Cieszynie

Jako uzupełnienie poprzednich relacyj podajemy dalszą wiązankę niezbyt wonnego kwiecia z niwy wychowawczej zakładu w Cieszynie.

Kary cielesne, stosowane tam, nabierają istotnego znaczenia w obliczu ponurych cyfr, ilustrujących działalność „wychowawczą". Owe uderzenia kijem czy chłosta nie należą bowiem w zakładzie cieszyńskim do rzadkości. Recepty pedagogiczne, aż nazbyt często przepisują: bicie.

Jak się dowiadujemy, ukarano ostatnio 69 chłopców ogółem 540 plagami, co przeciętnie stanowi 8 batogów dla pojedyńczego chłopca.

Te 540 plag — to istne plagi naszego wychowawstwa, które należy wytępić do szczętu.

Bicie kijem grabowym w zakładzie w Herbach, o którem pisaliśmy przed trzema miesiącami jest przedmiotem dochodzeń prokuratorskich, bicie w Cieszynie natomiast ma swój grunt prawny, uchodzi bezkarnie.

Czyż można stosować dwie różne miary i to w dodatku w sąsiadujących ze sobą województwach?

Taka dwoistość posiada w sobie grożące na przyszłość niebezpieczeństwo.

Kto zatwierdził regulamin, oparty na biciu, niech czemprędzej naprawi szkodę, anulując go. Trudno wynagrodzić plagi chłopcom, którzy zapoznali się już z niemi, ale trzeba ustrzec następnych.

W więzieniu, siedlisku przestępców dorosłych, odpowiadających z pełną świadomością za swe czyny, nie stosuje się bicia, a w zakładzie, mającym wychowywać dzieci, zawiesza się na najniższym kołku bat, by tem łatwiej można go było stosować.

Poruszona opinia apeluje do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego o rewizję metod zakładu w Cieszynie.

Niezależnie od oficjalnego batoga, nakłada się chłopcom, jak głoszą krążące wieści, kajdanki za próbę ucieczki. To już woła o pomstę do nieba!

Dzieci — zakuwane w kajdany, dzieci — bite regularnie i regulaminowo mają wyrosnąć na uczciwych ludzi?

Jak obłudnie, wobec tych faktów, brzmi ustęp sprawozdania, głoszący, że „dążeniem zakładu jest oddanie Ojczyźnie uczciwych i pracowitych rzemieślników, wychowanych moralnie i religijnie, mających zrozumienie obowiązków, posłuszeństwa i karności". Papier jest cierpliwy, więc znosi tę obłudę.

W obliczu tych stosunków skóra cierpnie. Nie można dopuścić, by gmach wychowawstwa polskiego, posiadający tak piękne tradycje, zarysował się pod ciężarem katowania dzieci.

Średniowieczne metody zakładu w Cieszynie muszą zniknąć z powierzchni ziemi by nigdy już nie odżyć, nawet pod postacią smutnych rozważań.

Wierzymy, że odzew nasz poparty chórem głosów setek ojców i matek trafi do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Zakład wychowawczy w Cieszynie musi bowiem znieść hańbiące kary dzieci i uwolnić świat pedagogiczny od zmory wyrzutów sumienia.

Dzień Pracownika Umysłowego

Organizacje zawodowe pracowników umysłowych proklamowały na dzień 24 września „Dzień pracownika umysłowego". Dzień ten poświęcony będzie propagandzie ruchu zawodowego i zbiórka na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych.

Z kroniki Pogotowia.

Straszny wypadek murarza w Krakowie

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na u.. Szeroką l. 38, gdzie spadł z rusztowania majster murarski Stanisław Jachimek lat 39 i doznał szereg ran na całem ciele.

Po udzieleniu pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Krawiec pobił służącą

Antonina Sobuś, l. 22, zam. przy ul. Dietla 57, służąca, została krwawo pobita przez swego kochanka Wł. Urdę, zam. przy ul. Dajwór 20.

Lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy ofierze bestjalskiego kochanka.

Samobójstwo służącej na plebanji

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj do Pleszowa k. Krakowa, gdzie na plebanji popełniła samobójstwo przez wypicie większej ilości nieznanej trucizny 40-letnia Marja Stępniewska, Po udzieleniu jej pomocy przewieziono ją do szpitala.

Wypadek w Swoszowicach

Pogotowie ratunkowe wezwano do Swoszowic do Zakładu Kąpielowego, gdzie 11-letni uczeń L. Sroka, zam. w Mogilanach spadł z roweru i doznał złamania kości czołowej. Po udzieleniu mu pomocy przewieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Amerykańskie eksperymenty

muszą być bacznie strzeżone przez opinję polską

Stany Zjednoczone pod rządami prezydenta Roosevelta **weszły na drogę** wielkich **eksperymentów. Dla nas** najważniejszy **jest eksperyment, który dąży do unormowania amerykańskiego rynku pracy, do wydarcia go z** pod dyktatury kryzysu gospodarczego. **Środki finansowe, metody opanowania zagadnień gospodarczych są dla nas** w tej chwili **bez większego znaczenia.** Wynikają one **z właściwości** struktury **gospodarczej i siły** finansowej **danego państwa,** są mu specyficznie **właściwe,** dlatego **w ogólnych zarysach nie mogą służyć za przykład do naśladowania dla innych krajów.**

Dla naszej opinji publicznej, która z eksperymentu amerykańskiego chce wyciągnąć wnioski, jakie mogą być zużytkowane z korzyścią w Polsce, ważne jest to, co ożywia dynamikę pracy, co spowodowało, że człowiek pracy zaczyna w Stanach Zjednoczonych czuć się lepiej.

Dwa czynniki złożyły się na amerykańską rewolucję w znaczeniu pracowniczem: podwyższenie zarobków **i wprowadzenie zasady umów zbiorowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu,** przez ustalenie **minimum płacy i maksimum godzin zatrudnienia.**

Treść rewolucyjnego charakteru eksperymentu amerykańskiego pokrywa się z tem, co nieustannie podnosimy z naszych łamów.

Uważamy, że **wszelkie obniżki płac rujnują nasze życie gospodarcze.** Katastrofalne zubożenie polskiego świata pracy przez uporczywą redukcję zarobków oddziaływuje zabójczo na produkcję! **Kto obniża zarobki robotnicze — ten świadomie nie chce wyjść z błędnego koła i podsyca przełom gospodarczy!** Jest to metoda samobójcza, która polega na tem, że do organizmu wstrzykuje się codziennie małe dawki trucizny. Nie powodują one odrazu ruiny, lecz systematycznie dewastują siły i odporność. W tych warunkach **musi** przyjść dzień, **że** wstrzyknięta zostanie ostatnia dawka, **która** dopełni miary **zniszczenia.**

Amerykańscy wodzowie narodu przeniknęli tę prawdę do głębi i odrzucili precz metody samobójcze. **Zdrowy ekonomicznie człowiek pracy stał się dla ich życia gospodarczego lekarstwem.**

Nie chcemy przesądzać, czy eksperymenty amerykańskie będą pomostem do wielkich reform społecznych, które przeorzą głęboko ustrój amerykański, czy też będą wyłącznie środkiem doraźnym na chorobę kryzysu. Dużą część reform społecznych, których Ameryka nie posiada, mamy już poza sobą, a środków doraźnych na leczenie kryzysu szukamy nieustannie, dlatego w tym zakresie eksperyment amerykański znajduje się poza sferą naszego zainteresowania.

Ważne jest to, że przez instytucję umów zbiorowych i podwyżkę płac robotniczych amerykańska maszyna gospodarcza ruszyła naprzód, ruszyła z siłą nienotowaną dotychczas.

Jak wynika z danych statystycznych, stan zatrudnienia w lipcu zawsze malał. Tymczasem w roku bież. nic nie stracił, a jeszcze zyskał 7.2 proc. przy równoczesnej zwyżce płac o 8.9 proc. Poprawą dała się odczuć szczególnie w 14 głównych działach przemysłowych.

Równomiernie z poprawą na amerykańskim rynku pracy zmniejsza się bezrobocie i świadczenia na rzecz ofiar kryzysu. **475.000** rodzin **robotniczych** przestało zgłaszać się w lipcu po zapomogi! 400.000 bezrobotnych w ciągu miesiąca powróciło do pracy! Obliczają, że wzrost płac wyniesie w tym roku około 400 miljonów dolarów! Ostatnie sprawozdania Skarbu amerykańskiego wykazują, że w kasach państwowych znajduje się 1 miljard 247.389.348 dolarów, czyli suma większa, niż kiedykolwiek od czasu wojny światowej.

Oto są skutki eksperymentu amerykańskiego. Opinja polska musi je bacznie śledzić i czerpać z tego źródła wskazania dla siebie.

(Zdz. W.)

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D.c. muzyki z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z ogrodu „Bagatela". 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikat. 12.35 D. c. transmisji koncertu z ogrodu „Bagatela". 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.50 Muzyka z płyt 15.55 Komunikat. 16.00 Muzyka symfoniczna z płyt. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Polska muzyka taneczna. 18.15 Odczyt p. t. „W warsztatach Gdyni". 18.35 Recital śpiewaczy Haliny Leskiej. 19.05 Muzyka z płyt. 19.20 Rozmaitości. 19.40 W rubryce „Na widnokręgu". 20.00 Koncert w wyk. orkiestry P.R. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze". 21.10 D. c. koncertu. 22.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Europa". 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 D. c. muzyki tanecznej z kawiarni „Europa".

IRENA DOWNAR - ZAPOLSKA W KONCERCIE RADJOWYM

Dn. 29 b. m. o godz. 20.00 w koncercie popularnym w radjo pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego, weźmie udział znana śpiewaczka koloraturowa, Irena Downar - Zapolska, która oprócz aryj operowych Massoneta i Thomasa odśpiewa kilka pieśni Stefana Berezy.

Trzej bandyci skazani

na dożywotnie więzienie

Sąd doraźny w Wadowicach ogłosił wczoraj wyrok w sprawie trzech bandytów: 27-letniego Stanisława i 19-letniego Kazimierza Kleczarów, oraz Jana Zająca (mieszkańcy wsi Piotrowice, pow. wadowickiego), którzy w nocy na 2 sierpnia b. r., uzbrojeni w noże i rewolwer dokonali napadu na sklep tytoniowy w Gierałtowicach, należący do inwalidy Jana Pala.

Bandyci zranili ciężko małżonków Palów — zaś syna ich Stanisława, który stanął w obronie napadniętych zastrzelił Zając. Po zrabowaniu pieniędzy, tytoniu i papierosów — bandyci zbiegli.

W wyniku rozprawy, sąd doraźny skazał bandytów na dożywotnie więzienie.

Aresztowanie przemytnika

35-letni Leon Burza (Warszawa, Sapieżyńska 4) ma za sobą już dziesięć protokółów za sprzedaż uliczną zapalniczek przemycanych. To dało powód władzom do otoczenia Burzy szczególną opieką. Podejrzenia okazały się słuszne. Schwytano bowiem Burzę w chwili, gdy z większym ładunkiem przemyconych zapalniczek zdążał ulicą Graniczną. Burza został aresztowany. Zachodzi bowiem podejrzenie, iż jest on członkiem bandy przemytników.

Naskutek podania nieślubnej małżonki aresztowanego Burzy, urząd śledczy postanowił zmienić środek zapobiegawczy i zwolnić Burzę za kaucją 1000 złotych.

Dochodzenie w toku.

Epilog głośnej afery kokainowej

Głośna afera właściciela apteki przy ulicy Mokotowskiej 43, w Warszawie, Stefana Michelisa, oraz jego wspólników, oskarżonych o uprawianie nielegalnego handlu kokainą i morfiną, doczekała się swego epilogu.

Urząd prokuratorski postawił w stan oskarżenia całą bandę handlarzy narkotykami w osobach **Stefana Michelisa, Huberta Trzaskowskiego. Piotra i Stanisława Olechowskich. Marji i Stanisława Orłowskich i Leona Habera.** Dochodzenie wykazało, iż Michelis trudnił się handlem kokainą już od roku 1922. Wspólnikiem głośnym jego w tym procederze był współwłaściciel jego apteki Hubert Trzaskowski. Obaj oni dla uzyskania większych zapasów białej trucizny fałszowali księgi apteczne i za pośrednictwem obecnie współoskarżonych sprzedawali znaczne ilości kokainy i morfiny narkomanom, przyczem tranzakcje odbywały się zazwyczaj w kawiarniach i restauracjach, gdzie w oznaczonych godzinach zbierali **się liczni odbiorcy.**

Nasz Czytelnik wynalazcą

Stare garnitury przemienia na nowe

Stały nasz Czytelnik, p. Bolesław Młynarz, zamieszkały w Warszawie przy ul. Sosnowej Nr. 12 m. 8, z zawodu krawiec, dokonał niezwykle ciekawego wynalazku, wprost wymarzonego na kryzysowe czasy.

P. Młynarz złożył wizytę naszej redakcji i w rozmowie z nami oświadczył:

— Obmyśliłem aparat do odświeżania garderoby. Nie mam pieniędzy na jego opatentowanie, ale chciałbym, by ludzie dowiedzieli się o moim wynalazku. Za pomocą mojego wynalazku palta jesienne i zimowe, nawet bardzo zniszczone, powycierane na łokciach, przy kieszeniach, czy nawet zupełnie wytarte, — odświeżam tak, że wyglądają, jak nowe. Znikają wszelkie wytarcia i połysk, a materjał otrzymuje świeżość i wygląd pierwotny. Nicowanie garniturów staje się zbyteczne.

Tyle mówi wynalazca.

Zaiste — wynalazek prawdziwie kryzysowy!

Wesoły Kącik

POJEDYNEK

Siedziałem w jednej z pierwszorzędnych cukierni. Rojno tu było i gwarno.

Obok mnie siedziało towarzystwo, złożone z dwóch pięknych biondyneczek i eleganckiego, szpakowatego jegomościa z monoklem w oku.

Towarzystwo prowadziło ożywioną rozmowę, szczególnie szpakowaty jegomość mówił dużo, popierając swą wymowę licznemi gestami.

Nastawiłem ucha.

— Tak, tak, o moich przygodach miłosnych możnaby całe tomy pisać — mówił pan w monoklu.

— Niech pan jeszcze co opowie — prosiły panienki.

— Ależ z przyjemnością. Otóż wczoraj otrzymałem różowy, pachnący liścik, w którym doktorowa X, pisała, że jest we mnie zakochana i że jutro wieczorem czeka na mnie w swej sypialni.

— No i co? I co? — denerwowały się dziewczęta.

— Oczywiście poszedłem — ciągnął dalej szpakowaty pan. — Dzwonię. Drzwi otwiera mi mąż pani X, zaprasza uprzejmie do środka i prowadzi do pokoju żony. Ona leży w przejrzystym szlafroczku na tapczanie, na stoliku stoi flaszka szampana i owoce. Mąż pyta mię, czy ma wyjść. Polecam opuścić mu pokój. On wychodzi. A tymczasem my zaczynamy rozkosznie spędzać wieczór.

— Ach... ach!... — wzdychają panienki.

— Ale to jeszcze nie koniec, proszę słuchać dalej. Mąż nam usługuje. Czuję się, jak u siebie w domu. W pewnej chwili polecam doktorowi zdjąć mi buty...

Nie wytrzymałem. Szpakowaty jegomość łgał jak najęty. Zerwałem się z krzesła.

— Panie, jak pan tak może?! — zawołałem.

— Co, opowiadać? — zapytał spokojnie.

— Nie, łgać — odrzekłem.

— Ja łżę? Ja? Ależ to jest do sprawdzenia! Dr. Malinka...

— Co dr. Malinka, ależ on od roku nie mieszka w Warszawie.

— Pan kłamie, — rzekł szpakowaty łgarz, — pan mi za to odpowie. Oto mój bilet wizytowy!

Sięgnąłem do portfela i wręczyłem mu moją wizytówkę.

Następnego dnia rankiem stanęliśmy na mecie. Spojrzałem na swego przeciwnika.

— Co, u licha, — myślę sobie — z kim ja się mam pojedynkować? Tamten gość był krępy, niski, szpakowaty, a naprzeciw mnie stoi wysoki, barczysty jegomość.

Zaczęliśmy się zbliżać do siebie. Na twarzy mego przeciwnika malowało się również niepomierne zdziwienie.

—Ależ to jakaś pomyłka — zwrócił się do mnie, — ja pana pierwszy raz na oczy widzę.

Po chwili sprawa wyjaśniła się. Okazało się, że mój przeciwnik był wyzwany na pojedynek przez jegomościa w monoklu i dał mu swój bilet wizytowy, a ten otrzymany bilet wręczył mnie.

Rzecz jasna, że uścisnęliśmy sobie dłonie i rozstaliśmy się.

Wczoraj nieoczekiwanie zgłosiło się do mnie dwóch panów, na czarno ubranych. Przybyli w imieniu pana Straszaczka, wyzwanego **rzekomo przeze mnie na pojedynek.**

— Ależ ja tego pana nie znam! broniłem się, jak lew. — Tem bardziej nie mogłem mieć z nim zatargu honorowego.

Panowie w milczeniu okazali mi mój bilet wizytowy.

Zrozumiałem. Łgarz znów wyzwał kogoś na pojedynek, wręczając mu tym razem moją wizytówkę.

Teraz pocieszałem się tem, że wkrótce do p. Straszaczka przyjdą sekundanci i on będzie musiał rankiem stanąć na mecie. On i chyba jeszcze wielu innych. Chyba, że szpakowaty, elegancki jegomość w monoklu **przestanie łgać.**

Zamieca.

Fałszerz weksli

Urząd **prokuratorski** postawił **w stan oskarżenia** niejakiego **p. Józefa Nożewskiego,** właściciela **majątku Izabelin** (pow. **mławski) o sfałszowanie** kilku **weksli z podpisem ś. p. gen.** Rozwadowskiego.

Oskarżony, przeciw któremu już wkrótce zapewne odbędzie się rozprawa w sądzie okręgowym w Warszawie, dopuścił się fałszerstwa w związku z parcelacją majątku Izabelina.

Odpowiedzi Redakcji

P. Sabina Błaszczykiewicz w Lidzbarku (Pomorze): List Pani brzmi bardzo przesadnie! Pisze Pani, że czytuje naszą gazetę od 10 lat. Gruba przesada, łaskawa Pani! Pierwszy numer Ostatnich Wiadomości ukazał się w 1929 roku. Czy to nie Pani „szumnie reklamuje" swoje czytelnictwo? Niech Pani zrewiduje Swą pamięć i dokładnie przeczyta nasze zapowiedzi, a korespondencja na tem miejscu będzie zbyteczna!

P. D. W. w Krakowie: Musi Pan podać pełne nazwisko, abyśmy mogli ustalić, czy Pan jest u nas zarejestrowany. Czytelnikiem stałym jest ten, kto stale czytuje gazetę, niezależnie od tego, czy abonuje, czy kupuje ją w kiosku.

P. Stefan Szatt w Krakowie: Pisze Pan o Mieczysławie Górskim, natomiast nasz współpracownik nazywa się Mieczysław Górka. Widocznie przeoczył Pan brzmienie nazwiska. Nasz kolega w Rosji nie mieszkał.

P. W. Wójcik w Krakowie: Jest Pan zapisany. Jaki numer obuwia Pan nosi? Po otrzymaniu odpowiedzi prześlemy nagrodę.

P. M. Mizeracka w Chełmie Lub.: Droga Pani! Za dobre słowa ściskamy dłoń. Oczywiście przyjemniej czytać listy takie, jak Pani. Dodają one otuchy, bo często zwątpić można w istnienie ludzkiej sympatji. Życzenie Pani przyjęliśmy do wiadomości. Napoleon Sądek przesyła pozdrowienia Pani synkowi.

P. Teodor Skibniewski w Grajewie: Niepotrzebnie się Pan dziwi. Trzeba tylko wziąć pod uwagę, że nie wszyscy mogą otrzymać odrazu, a powód do „dziwienia się" upadł. I na Pana przyjdzie czas.

P. A. Gardyjak w Lidzie: O czytelnikach nizkich nie zapominamy. Czy wszystkie piękne lidzianki są w tak gorącej wodzie kąpane, jak Pani?

Nowe książki

Renia Szermewska. Rozpętane zmysły. Wyd. Neuman i Tomaszewski, Włocławek.

Pierwsza książka młodej, nieznanej autorki dowodzi wprawnego pióra, operującego potoczystym stylem. W równym potoku zdań biegnie jednak płytki nurt treści, gdzie niegdzie za, e dwie pogłębiony w ciekawej fabule, tchnącej żarem młodych ciał, spragnionych miłości i pieszczot.

Są to dzieje trzech dziewcząt - sanitarjuszek. Na „eleganckim", pa pełnym nawet przepychu froncie rosyjskim, wśród bogatych oficerów, trzy młode kobiety krążą koło ognia namiętności i tylko jedna opala sobie dość mocno skrzydełka. Ale ta w końcu wychodzi cało z miłości i miłostek, wyprowa z niebezpieczeństw mocną ręką zakochanego oficera. Druga wychodzi zamąż, trzecia, jej siostra ginie od kuli pożądającego jej a zeszpeconego raną demonicznego uwodziciela.

Po tym debiucie można się spodziewać, że autorka opanuje swą łatwość pisania, a dzięki talentowi wzniesie się wyżej, głębiej spojrzy w życie, jak to uczyniła w scenie z Marysią, ordynarnym Piotrem i papierosami.

GIEŁDA

Dolar 6.27 — 6.28 Rubel złoty 4.77 — 4.78. Obroty dewizami średnie. Pożyczki państwowe i akcje mocniej.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Galerja podpalaczy w Anglji

i finał rekordowego procesu

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w sierpniu.

Dobiegł obecnie końca jeden z najdłuższych procesów, jaki zanotowały kroniki sądowe w Londynie.

W słynnym „Old Bailey" toczył się przez 33 dni proces 16-tu gangsterów, oskarżonych o podpalenie wielkich przedsiębiorstw handlowych, w celu wydobycia krociowych sum od towarzystw ubezpieczeniowych. Zbrodnicza szajka podpalaczy pracowała przez szereg lat bezkarnie w wielkich miastach Anglji, pod wodzą fachowca: asesora ogniowego Leopolda Harrisa, szefa wielkiej i istniejącej od stu lat w Londynie firmy asesorów, pod nazwą: „Harris and Co."

Dzieje upadku Harrisa i jego przystąpienie do spisku ogniowego, stanowić mogłyby fabułę kryminalnej powieści. W 20 roku życia Harris przejął po ojcu kierownictwo firmy, dającej olbrzymie dochody. Wystarczy nadmienić, że gdy Harris doszedł do 30-tki, zyski jego firmy obliczane były na 50 tysięcy funtów rocznie (ponad 2 miljony zł..) przyczem stopa życiowa Harrisa wynosiła 10 tysięcy funtów (430 tys. zł.) rocznie. Harris asystował stale przy wielkich pożarach, jako asesor, ustalając szkody materjalne, wyrządzane przez pożar i wysokość sumy odszkodowania, jaką miało zapłacić dane towarzystwo ubezpieczeniowe.

Wszystko szło dobrze do roku 1926. W czasie śledztwa po pożarze, jaki w roku owym wybuchł w jednym z przedsiębiorstw w „City"", padły ze strony obrońcy Tow. Ubezpieczeń Lloyda, (które ponosić miało straty ze spalenia się firmy), ostre słowa pod adresem firmy Harrisa; obrońca zarzucił Harrisowi, że firma jego jest niegodną szacunku, że stoi w kontakcie z podpalaczami. Uwaga ta doprowadziła do pasji Harrisa. Jak dotychczas nie było dowodów, że porozumiewa się z podpalaczami. Istotnie jednak Harris kierowany żądzą szybkiego zbogacenia się, przy ustalaniu strat po pożarze żądał dla swoich klientów większych znacznie sum od towarzystw ubezpieczeniowych, niż wynosiła istotna wartość objektu spalonego. Robił to oczywiście za sowitem wynagrodzeniem ze strony poszkodowanej pożarem firmy. Ale zarzut, podniesiony przez jednego z adwokatów Lloyda, sprawił, iż Harris zaprzysiągł zemstę towarzystwom ubezpieczeniowym. Przy każdej sposobności ustalania strat po pożarach, Harris „upuszczał krew""" towarzystwom ubezpieczeniowym.

Na drogę zbrodni podpalania sprowadził go dopiero kontakt z Włochem Camilio Capsoni, młodzieńcem obiecującym, który przybył do Anglji w charakterze komiwojażera płaszczy męskich i wszedł w kontakt najpierw z przyjacielem Harrisa, Javisem, właścicielem wielkiej firmy płaszczy w śródmieściu Londynu, a potem z samym Harrisem. Wkrótce po zapoznaniu się Capsoniego z Jarvisem, wybuchł pożar w firmie Jarvisa. W rezultacie pretensji o odszkodowanie Towarzystwo Ubezpieczeń wypłaciło Jarvisowi 20 tysięcy funtów (ponad 800 tysięcy zł.). Po udałym pożarze, Jarvis zawiązał spółkę z Casponim i uplanował otwarcie nowej firmy w Manchesterze pod nazwą: Fabriques Soiries Ltd.

Dnia 7 listopada 1928 r. Harris zjawił się w Manchesterze i zajął pokój w hoteliku, położonym tuż wpobliżu przedsiębiorstwa obu spólników. Przez okno hotelowe Harris obserwował moment podpalenia przedsiębiorstwa. Zbrodni dokonał Capsoni przy pomocy świecy woskowej. Harris postarał się, by suma odszkodowawcza została przez towarzystwo ubezpieczeniowe uwzględniona. To była jego pierwsza świadoma zbrodnia współpracy z podpalaczami. Tow. Ubezpieczeń wypłaciło 30 tysięcy funtów (miljon 300 tys. zł.). Z sumy tej Harris otrzymał 8 tys. funtów, Jarvis 12 tys. funtów, Capsoni tylko 1.200 funtów, reszta poszła na przekupienie osób, które ułatwiły procedurę uzyskania odszkodowania od towarzystwda ubezpieczeń.

Zachęceni powodzeniem Harrisi Jarvis, wraz ze swym złym duchem: Włochem Capsoni, zorganizowali bandę podpalaczy, która przez następnych lat kilka stała się postrachem wielkich towarzystw ubezpieczeniowych w Londynie. Wódz podpalaczy Harris, finansował coraz to nowe „przedsiebiorstwa", które — według planu szajki stawały się pastwą pożaru, wzniecanego rękami Capsoni. Po każdym pożarze, banda podpalaczy, w której obok Harrisa i Jarvisa grali pierwsze skrzypce: brat Leopolda Harisa, zdolny geometra David Harris i szwagier Harrisa, Harry Gould (prowadzący interes z ocalałemi w pożarach towarami) i jubiler Feliks Bergoltz, inkasowała dziesiątki tysięcy funtów odszkodowania w Towarzystwach ubezpieczeń, które nie mając dowodów podpalenia w ręku, nie były w stanie prezszkodzić zbrodniczej działalność szajki.

Aż wreszcie rozłam w łonie szajki doprowadził do ujęcia i zasądzenia podpalaczy. Zaczęło się od tego, że Casponi z natury lekkomyślny roztrwonił szybko zdobytą fortunę z podpalania i popadł w biedę. Capsoni rozpoczął szantażować Harrisa, żądając co raz to większych sum za milczenie. Wreszcie Harris stał się ofiarą zdrady Capsoniego, który udał się do adwokata Lloydu (największego na świecie towarzystwa ubezpieczeń) i uzyskawszy żelazny list, iż nie będzie karany, wyjawił wszystko o swoich wspólnikach i roli Harrisa. Nastąpiło aresztowanie i stopniowe ujęcie całej, 16 osób liczącej bandy podpalaczy z Harrisem, jako przywódcą.

Proces zbrodniczej bandy w słynnym „Old Bailey" trwał 7 tygodni (rekord w sądownictwie angielskiem) i kosztował tytułem samych opłat 27 adwokatów i 13 solicytorów, wraz z honorarjami sędziego, olbrzymią sumę, około 100 tysięcy funtów (3 miljonów złotych). Leopold Harris, były właściciel stuletniej firmy, skazany został na 14 lat ciężkiego więzienia, brat jego David Harris na 5 lat, Harry Gould na 6 lat ciężkiego więzienia, Jarvis na 3 lata, reszta spólników od jednego do półtora roku więzienia.

Jeden tylko zły duch szajki podpalaczy, Capsoni, uzbrojony w żelazny list, pozostał na wolności, ale będzie musiał, jako niepożądany cudzoziemiec opuścić na zawsze brzegi Anglji. **„vidi".**

Nagrody czekają na zwycięzców

ubiegłych konkursów

ROZWIĄZANIE ZADANIA „NA TROPIE WIĘŹNIA „UCIEKINIERA"

Na zadanie to nadeszło odpowiedzi 132, z czego 47 okazało się trafnych.

Dobra odpowiedź winna brzmieć: **„Psia Morda", oderwawszy jedną z desek podłogi, wygrzebał pewną ilość ziemi, którą ukrył w piecu. W wykopanej dziurze położył się, nakrył deską i czekał spokojnie co z tego będzie.**

Słusznie zauważył jeden z naszych Czytleników, że efekt tej „ucieczki" byłby większy, gdyby więzień, miast wyjmować gwoździe z deski, pozaginał je od spodu, lub poodłamywał; nie tak łatwo wówczas naczelnik więzienia odnalazłby kryjówkę więźnia.

KTO OTRZYMUJE NAGRODY?

Zgodnie z naszą zapowiedzią, za dobre rozwiązanie tego zadania przeznaczamy dziesięć nagród.

Szczęśliwcami, którzy otrzymują nagrody, są: 1) Zofja Delińska (w/m, Grójecka 82 m. 8) — 3 pary jedwabnych pończoch.

2) Tadeusz Bogdanowicz (w/m, Puławska 97) — paczka szczęścia.

3) Juljan Cegliński (w/m, Okopowa 22 m. 72) — para obuwia.

4) Marjan Woltuch (w/m, Pańska 97) — komplet bielizny męskiej.

5) Wacław Kozioł (w/m, Nowolipie 54) — komplet bielizny damskiej.

6) Michał Rybiński (w/m, Annopol B. 36 m. 56) — paczka szczęścia.

7) Lola Wernerówna (w/m, Ożarowska 35 m. 6) — 3 pary jedwabnych pończoch.

8) Franciszek Kiciński (Włocławek, Wolność 33) — paczka szczęścia.

9) Antoni Piesiewicz (Garwolin, Wolna 25) — komplet bielizny męskiej.

10) Leon Milewski (Toruń - Mokre, Odcinek Drogowy 2) — paczka szczęścia.

ROZDANIE NAGRÓD

Ci wszyscy, którym zostały przyznane nagrody w bieżącym miesiącu, zechcą się zgłosić z dowodami osobistemi do naszej administracji, w godzinach urzędowych (10—3 i 5—8), w dniu 31 sierpnia, t. j. w czwartek, celem podjęcia nagród.

Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą.

DOBRE ODPOWIEDZI NADESŁALI Z WARSZAWY

1) Abramowiczówna Irena (Sto-Jańska 17 m. 14). 2) Bogdanowicz Tadeusz (Puławska 97). 3) Cegliński Juljan (Okopowa 22/72). 4) Chwedura Edward (Sowińskiego 30/13). 5) Chostka D. (Radzymińska 43/30). 6) Dzik Bolesław (Błońska 3/26). 7) Delińska Zofja (Grójecka 82/8). 8) Gucewiczówna Zofja (Górczewska 52). 9) Golak Wacław (Budowlana 29/6). 10) Hejduk Jan (Annopol bud. 36 m. 55). 11) Jankowski Leon (Tarczyńska 14/64). 12) Jaskanir K. (Kołowa 31/4). 13) Jedlicki Karol (Chmielna 81/9). 14) Karwacki Henryk (Chmielna 83/44). 15) Kozioł Wacław (Nowolipie 54/1). 16) Krawiecki Robert (Dzielna 93). 17) Klimasiński Zdzisław (Pańska 96). 18) Makowski Henryk (Miedziana 1). 19) Miskiewicz Zbyszek. 20) Markwart L. (Obozowa 19). 21) Piskorek Stanisław (Oszmiańska 18). 22) Paluch Jan (Ciepła 28). 23) Rybiński Michał (Annopol B. 36). 24) Rugałło Stefan (Brzeska 11). 25) Średnicki T. (Ogińskiego 12). 26) Aksenow Marja (Samborska 2). 27) Szadkowski Jan Czapelska 22). 29) Smoczyńska Stanisława (Zajęcza 2). 29) Witkowski Stanisław (Lipowa 6). 30) Wernerówna Lola (Ożarowska 35). 31) Wodzyński Zygmunt (Miedziana 9). 32) Woltuch Marjan (Pańska 95). 33) Zimmermann M. (Elektoralna 13).

Z PROWINCJI:

1) Bursztyn D. (Sosnowiec). 2) Błaszczyk Józef (Kalisz). 3) Bartoszewski Stanisław (Grodno). 4) Domeradzki Piotr (Białołęka). 5) Dadok Józef (Radom). 6) Jachowicz Bronisław (Kraków). 7) Kiciński Franciszek (Włocławek). 8) Lamper Jan (Benjaminów). 9) Milewski Leon (Toruń-Mokre). 10) Marcinkowski Aleksander (Jędrzejów). 11) Nowacki Eugenjusz (Jabł. Legjonowo). 12) Piesiewicz Antoni (Garwolin). 13) Sak Borys (Wilno). 14) Wolman B. (Włocławek).

Związki zawodowe przestępców

Wileński „Bruder Ferein" — Camorra w Neapolu — Związki nowojorskie

Cementem, spajającym świat przestępczy i jednocześnie wielce utrudniającym walkę ze złoczyńcami, jest solidarność, na której straży stoi nóż i kula.

Złamanie solidarności pociąga za sobą dla niewiernego syna nocy tragiczne konsekwencje, aż do śmierci włącznie. „Kapuś" — to jest ten, który donosi, jest wszędzie prześladowany i prędzej, czy później ginie gdzieś pod parkanem zaułka, przebity nożem lub rażony kulą dawniejszego przyjaciela.

Solidarność przestępcza, wyrażająca się w haśle: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego" — próbuje czasem przyjąć formę legalną.

Pod płaszczykiem niewinnej instytucji, kryje się właściwy cel: pomoc i popieranie „zawodu" złodziejskiego.

Przed 9 laty w Wilnie powstało takie zrzeszenie zawodowych przestępców narodowości żydowskiej pod nazwą „Bruder Ferein" (Stowarzyszenie Braterskie), które wystąpiło do władz o legalizację jako towarzystwo dobroczynne. Działalność owego Bruder Ferein"u polegała w pierwszym rzędzie na składaniu kaucji udzielaniu zapomóg oraz angażowaniu i opłacaniu sławnych i skutecznych adwokatów. Poza tem stowarzyszenie posiadało całe kolekcje raków, świdrów i innych fachowych przyrządów.

Niezwykłem wyrobieniem organizacyjnem wykazywał się włoski „związek zawodowy" przestępców tak zw. camorra w Neapolu. Przyjęcie na członka poprzedzone było 8-letnim okresem próby, po odbyciu której kandydat składał na skrzyżowanych szpadach przysięgę treści następującej:

— Przysięgam być wiernym związkowcem, nieprzyjacielem rządu, nie wchodzić w porozumienie z policją, nie denuncjować złodziei, przeciwnie kochać ich z całej duszy, gdyż narażają swe życie.

Wzmożony rygor camorry prawie codzień bywał okupywany śmiercią opornego członka. Starzy i emerytowani zbrodniarze oraz wdowy i sieroty po nich miały zawarowane prawa do zapomóg.

W czasie choroby lub pobytu w więzieniu na niczem członkowi camorry nie zbywało. Po wykryciu jej całe Włochy nie mogły wyjść z podziwu dla sprawności organizacyjnej „związku".

Edward Swann, nowojorski sędzia karny, niejednokrotnie zwraca uwagę na niezwykłą łatwość z jaką obdarci i okryci łachmanami przestępcy składali pokaźne sumy dolarów — kaucji.

Tajemnica kryła się w działalności tajnej organizacji, która działała na wszystkich frontach walki, mającej na celu uchylenie swych członków od odpowiedzialności karnej.

Specjalnie ćwiczone i głodzone kobiety np. wysyłano do poszkodowanych, by w roli nieszczęśliwych matek lub żon aresztowanych błagały na klęczkach o cofnięcie skargi. Bardziej czuli dali się wziąć na kawał, cofając skargę, a przestępca przygotowywał się tymczasem do nowej „roboty".

Wobec nowoczesnych urządzeń służby śledczej, gromadzącej całe stosy fotografij przestępców oraz kontrolującej ich tryb życia na wolności, coraz trudniej zorganizować jakiś „związek zawodowy".

To też przysięga camorry, nakazująca „kochać przestępców z całej duszy" wyraża się zazwyczaj w cichej solidarności więziennej. **(miesł.)**

Tajemnicze włamanie

Cenne nagrody za rozwiązanie

(J. P. K.) Korzystając z nieuwagi nocnego dozorcy, włamywacze dostali się do sklepu jubilerskiego i wynieśli znaczne łupy.

Aby włamanie i kradzież wyszły najaw jak najpóźniej, przestępcy zamknęli sklep zpowrotem, oraz założyli sztaby i kłódki.

Sprawdzający jednak, po pewnym czasie, sklepy nocny dozorca rzucił okiem na sklep obrabowany i jego wprawne oko odrazu ujrzało ślad przestępstwa.

Niewątpliwie i nasi uważni Czytelnicy, spojrzawszy na załączony obok rysunek zauważą ten ślad, świadczący o włamaniu.

Pytanie: Jaki ślad włamania widoczny jest na rycinie?



Za najlepsze rozwiązanie przeznaczamy 5 nagród.

Rozwiązanie poprzedniego zadania, ukaże się, jak zwykle, w następnym dodatku „Śladami Przestępców".

SHAŃBIONA

17) **Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki**

— Za przeproszeniem pana hrabiego, Maryśka... służąca u państwa Jusiewiczów — powiedział Felek...

— Chcesz się z nią żenić?

— To jak się zdarzy...

Poczem dodał chytrze:

— Jej się zdaje, że na pewno...

— A tobie?

— Nie wiem... Możliwe jest, ale pewności niema...

— Podoba ci się?

— Podobałaby się bardzo, gdyby coś miała... Niestety, tego jej właśnie najwięcej brak...

— Ale narazie ci... nie odmawia niczego?

Gajowy podrapał się w głowę i rzekł:

— Za przeproszeniem jaśnie pana hrabiego... Gajowy to też człowiek... Także potrzebuje... Więc... trzeba...

Kotwicz spojrzał na swego gajowego. Był to chłop sprytny i przebiegły. Domyślał się, dlaczego nagle dziedzic rozmawia z nim tak poufale. Postanowił więc ułatwić mu zadanie i rzekł:

— Jest tam jeszcze ktoś w Opatowicach, kogoby po całym świecie szukać i nie znaleźć... To też jaśnie hrabia, który zna się na czemś dobrem, bywa tam teraz często...

— Nie wtrącaj się do nieswoich rzeczy! Powiedz lepiej, jak się nazywa ta twoja... dziewucha... bo już zapomniałem...

— Marysia...

— To twoja kochanka?

— Jeżeli mam powiedzieć prawdę jaśnie panu hrabiemu, to... tak...

— Więc... powiem ci także coś...

Felek pomyślał sobie:

— Nareszcie chyciło...

Rzeczywiście, Kotwicz zapytał go:

— Narzekałeś, że ta twoja dziewucha nie ma grosza przy duszy. Chcesz, aby sobie zarobiła na posag? Jak jej tam na imię?

— Maryśka...

— O, właśnie... Chciałbyś, aby miała forsę?

— Nietyle, żeby ona miała, ile, żebym ja miał... Nie dla tej, to dla innej...

— Aha... tędy cię wiedli? No, mi wszystko jedno... słuchaj mnie uważnie...

Felek natężył słuch, a Kotwicz tak rozpoczął:

— Panna Jusiewiczówna jest bardzo piękna...

— Któż lepiej potrafi to ocenić, niż jaśnie pan hrabia?

— Podobno ma wyjść zamąż za jakiegoś, jak mu tam?...

— Piotr Moreń...

— O, Właśnie... Ale to przecież niedorzeczność. Dziewczyna warta lepszego losu...

— Tak, ale cóż, kiedy ona chce właśnie jego. Podobno ślub za pasem... Chyba, że ktoś temu przeszkodzi...

— A jakbyś zgadł, że przeszkodzi!...

— I któż to taki, dopraszam się łaski jaśnie pana hrabiego?

— Ja!

Kotwicz rzekł to zupełnie jawnie. Postanowił odsłonić prawdziwe oblicze.

— Ale przecież jaśnie pan hrabia z nią się nie ożeni...

— Oczywiście, że nie...

— A co?

— Mogę jej... zapewnić przyszłość... gdyby zechciała...

— Dlaczegoby miała nie zechcieć?

Poszli w kierunku zamku, rozmawiając o czemś szeptem.

Słychać było tylko niekiedy służbiste odpowiedzi Felka:

— Rozkaz, jaśnie panie hrabio!

— To dla mnie frajer...

— Mur, jaśnie panie hrabio!...

— Wszystko będzie załatwione na igiełeczkę...

Ostatnie zaś słowa hrabiego były:

— Teraz właśnie chwila, kiedy trzeba kuć żelazo... A więc do jutra... I dobrze załatwić, bo lada dzień stary Jusiewicz wraca...

Felek już nic nie mówił, tylko z przejęciem kiwał głową.

Gdy wreszcie hrabia zniknął w zamku, Felek, zacierając sobie ręce, szeptał sam do siebie:

— Jak to czasem szczęście na człowieka nagle spłynie! Dwa tysiące, ho, ho, ho... Ojciec nieboszczyk miał rację, kiedy mi mówił, abym się trzymał hrabiego, jak rzep krowiego ogona. Z takim dziedzicem, jak nasz, człowiek się zawsze pożywi. Ale Moreń będzie wściekły...

Kotwicz zastał u siebie Ignacego hr. Moreckiego, który mu rzekł:

— Widzę, że ci się nasza okolica bardzo spodobała. Czekam tu na ciebie już od czterech godzin.

— Jaka okolica? — zapytał ospale hrabia Kotwicz, myślący zupełnie o czem innem...

— Chcesz wiedzieć? Okolica Opatowic...

— A skąd ty wiesz, gdzie byłem?

— Nic nie wiem, ale nietrudno się domyśleć. W pobliżu Gołębników jest gołąbka, z którą chętniebyś pogruchał. Ale... tracisz czas nadaremnie...

— To się okaże...

— A więc przyznajesz się?

— Myśl sobie, co chcesz. Nigdy nie zwracałem uwagi na to, co kto o mnie myśli. Wiesz, jak lubię piękne kobiety. A ta jest... no, wprost brak mi słów, jaka zachwycająca.

— Ach, cud, bóstwo, objawienie... — ironizował Ignacy.

— Tak, tak, właśnie tak — odparł poważnie Kazimierz.

— Ach, te oczy, te nóżki, ta figurka...

— Wogóle wszystko. Co tu dużo gadać — świat mi cały przesłoniła...

— I taki cham Moreń posiądzie to wszystko...

— Kto wie?

— Jak mam to rozumieć?

— Jak chcesz. Tyle ci tylko powiem: podoba mi się, jak jeszcze żadna...

— Chciałbyś ją?...

— Jeżeli mi się tylko uda...

— Uważam, że to nawet zaszczyt dla takiej wiejskiej gąski, że sam jaśnie hrabia Kazimierz Kotwicz-Morecki, ulubieniec kobiet całego świata raczy zechcieć ją... pierwszy... tego..., ale co na to powie czarująca Helenka, hrabianka Mohucka, gdy się dowie?...

Kotwicz wzruszył obojętnie ramionami, mówiąc:

— Przedewszystkiem, jakim cudem się dowie? Zresztą, narazie jestem jeszcze przed ślubem i mogę robić, co mi się żywnie podoba... A po ślubie... zobaczymy...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

I.

Parzeniec leży niedaleko Warszawy, nad Wisłą. Przed wojną nikt tam nie mieszkał, poza paru biednymi rybakami. Potem jednak pewne przedsiebiorstwo zakupiło tereny, rozparcelowało, zbudowano kasyno i... powstała parcela Parzeniec, jak Śródborów, Podkowa Leśna i tyle innych.

Willa pana Bobrowicza zbudowana była blisko brzegu rzeki, a ogród nad woda. W tem miejscu pan Bobrowicz kazał nawet zbudować mała przystań dla swej motorówki.

Była niedziela, z Warszawy przyjechali goście do Parzeńca, na ulicach było gwarno i wesoło, na rzece uwijało się kilka żaglówek i chmara mniejszych łódek.

Pan Bobrowicz siedział na przystani z żona i patrzał z przyjemnością na pogodne niebo. Jego żona podnosiła co chwila lornetkę do oczu, usiłując dostrzec woddali motorówkę, która unosiła jej córkę w towarzystwie narzeczonego. Miły chłopak — ten narzeczony Basi. Właściwie nie można go nazwać chłopakiem — trzydziestoletni mężczyzna, dobrze wychowany, sympatyczny, przystojny (nawet bardzo przystojny) i... i bogaty...

Basia go bardzo kocha...

Nagły dzwonek u bramy willi przerwał pani Bobrowiczowej rozmyślania.

— Stefanie — odezwała się do męża. — Wiesz, jak mi się ciężko podnieść... Bądź taki dobry otwórz, wiesz, że Jakóbowa ma dziś wychodnie.

Pan Stefan Bobrowicz podniósł się, ziewając i ociężale powlókł się do furtki. Na drodze nikogo nie było.

— A, do licha! Znów jakiś głupi kawał tych łobuzów — mruknął. — Niech ja którego złapię!.. A, co to?... Co to za papier?

Na metalowych sztachetach sterczała duża, żółta koperta. Pan Stefan podszedł bliżej, popatrzał na nią podejrzliwie, rozejrzał się dokoła i poskrobał się w głowę.

Wreszcie się zdecydował, ujął kopertę i dopiero wtedy przekonał się, że była do niego adresowana. Rozdarł ją, z wnętrza wyjął ćwiartkę papieru i uważnie przeczytał. Pobladł, przetarł sobie czoło i znów rozejrzał się dokoła. Miał błędne oczy, był bardzo zmieniony na twarzy...

List brzmiał, jak następuje:

— Wiemy, że wydajesz pan córkę za niejakiego Roberta Szydłowskiego. Czy pan zebrał informacje o jego przeszłości, czy wie pan coś o jego osobie? Wiem, że pan wierzył dotad w jego słowa... Niestety, był pan zaślepiony.

Robert Szydłowski — ów elegancki, bogaty adorator panny Barbary jest w rzeczywistości... *„Geńkiem Majchrem!"*.

Podpis był nieczytelny.

Pan Bobrowicz myślał przez chwilę, że nastąpiło trzęsienie ziemi: drzewa, sztachety, willa, wszystko zakołowało przed jego oczyma. Opanował się jednak, zmiął kopertę, wsunął ją do kieszeni i chwiejac się nieco na nogach, wrócił pozornie spokojny do przystani.

— No, co tam było? — zapytała go żona, nie odrywając oczu do lornetki.

— Nic... nic takiego — odrzekł, siląc się na spokój.

Pani Bobrowiczowa nie zwracała nań jednak uwagi, pochłonięta widokiem...

— O, wracają! — zawołała nagle. — Ach, jak Basia ślicznie wygląda! Swoją drogą, ten Szydłowski jest przystojny chłopak. Dają znak ręką, zobacz Stefanie...

Pan Stefan był wytrącony z równowagi. Z trudem zmuszał się do słuchania, przed oczyma tańczyły mu litery groźnego listu. Więc jego przyszły zięć?..

— Słuchajno, Anusiu — odezwał się do żony fałszywie swobodnym tonem — zauważyłaś że coś ostatnio nic nie słychać o tym sławetnym Geńku Majchrze?

Pani Anna wzdrygnęła się.

— Co ci się akurat teraz przypomniało? — spytała zdziwiona. — Lepiejbyś o tej okropności nie myślał. Brr, aż mnie ciarki przechodzą na samą myśl o tym osobniku!

Poprzez grupę, rozbiegających się przed nią na wszystkie strony łódek, przemknęła ładna, nowiutka motorówka pana Bobrowicza. Przy sterze siedział wysoki, silny mężczyzna o jasnych oczach, o ciemnej bronzowej twarzy. Za nim stała wiotka, ciemnowłosa dziewczyna — Barbara Bobrowiczówna i dawała wesoło znaki czekającym rodzicom.

Jeszcze chwila i łódź motorowa przybiła do przystani. Młodzi wysiedli, widocznie zadowoleni z przejażdżki po Wiśle.

Szczególnie zachwycona była Basia, która szczebiotała bez ustanku, wynosząc pod niebo zalety małego statku i... kierowcy.

Szydłowski, stał nieco na uboczu, patrząc z zachwytem na mówiącą. Widać było, że kocha swą narzeczonę. Kilka słów, które skierował do swych przyszłych teściów, nacechowane były wielkim szacunkiem i... i naprawdę, jakaś czułością, jakby synowska.

Pan Stefan w normalnych warunkach nie omieszkałby się rozczulić nad wybranym swej córki, teraz jednak był jakby oszołomiony. Ten list!..

(Dalszy ciąg jutro)

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego pisma

Serce! - niechaj będzie Pańskiem hasłem

Pierwszy dobiegł do mety w naszym obecnym „sądzie" doradca - „Weteran", śpieszący ze wskazówkami dla „Strapionego", zdradzanego przez żonę, kochanego przez inna kobietę i mającego na duszy dużo smutku w związku z wychowaniem swego dziecka. Z wylewna serdecznością pisze poczciwy a marsowy „Weteran" do „Strapionego":

„Przyjacielu!

Nazywam Pana tak, ponieważ przechodzi Pan to, co ja już przechodziłem i przekonałem się, że gdyby ta kobieta mnie kochała, nigdyby tego nie uczyniła. Tak samo będzie u Pana. Musi pan więc pogodzić się z losem i wybić ja sobie z głowy raz na zawsze, bo ona już nigdy nie będzie Panu przyjacielem. Chyba, że zobaczyłaby u pana złoto i brylanty. Wtedy udawałaby, że się poprawiła i że Pana kocha, lecz to byłaby obłuda.

Wiem z czasów żołnierskich, że każdy żołnierz pragnie, aby rana jak najszybciej się zagoiła, ale musi być rozsadny, słuchać lekarzy, ponieważ każdy ruch może sprawić nowe bóle, a niekiedy i konieczność powtorzenia operacji odnowa. Tak samo jest w sprawach sercowych. Trzeba położyć kres swemu cierpieniu, a na to jest jedyny sposób: zapomnieć i nie wzywać zpowrotem żony. Jej się zdaje, że po nia teraz królewicz zajedzie, a dziecko zabrała, aby się oczyścić z winy i zwalić ja na Pana.

Mowia, że kobieta to: „Piekło dla duszy, czyściec dla kieszeni i raj dla ciała". Ale jest jeszcze madrzejsze przysłowie, które mowi: „Natura ciagnie wilka do lasu". Więc jeżeli uciekała 5 razy, to ucieknie jeszcze 5. A jeżeli się przekona, że jakoś żaden królewicz po nia nie zajeżdża, tylko zwyczajne „petaki", żadne wrażeń (bo musi być przystojna), które niwecza ogniska rodzinne i chełpia się, że się na sycaja ciałem mężatek, a potem szukaja nowej zdobyczy — to wówczas sama wróci i będzie prosiła o przebaczenie. Ale ja na Pańskiem miejscu wtedybym jej nie przyjał, bo jeżeli człowieka stać na bogactwo duszy i czystego serca, to zawsze znajdzie kogoś o takich samych bogactwach.

Pomimo, że mam dopiero lat 35, lecz przeszedłem przez życie, bardzo bogate w bóle, rany i cierpienia duchowe. Dziś zostałem sam, jak kołek. Mam syna. Wszystkie moje myśli jemu tylko poświecam. Nie szukam nowej obłudnicy, choć sa jeszcze niewątpliwie kobiety, które nie mają w głowie przewrócone. Dlatego też radziłbym Panu, żeby Pan się postarał zobaczyć ze mną, albo napisał pod adresem „Warszawa Główna, Poste restante" dla „Weterana". Poradze Panu, jak postąpić, aby Pan na drodze prawnej mógł dziecko otrzymać.

Co do zabójstwa lub samobójstwa, to niech Pan to sobie wybije z głowy. Ja też w swoim czasie nie chciałem dłużej cierpieć i palnąłem sobie w serce, lecz nie trafiłem i co z tego wynikło? Wyleżałem się parę miesiecy w szpitalu, wycierpiałem bardzo wiele bólu, a żona nie raczyła mnie, konającego, nawet odwiedzić. Powiedziała tylko z uśmiechem: „Kocha mnie mój mąż (bo naprawdę kochał), zobaczę, jak wygląda, kiedy już będzie w trupiarni". Co Pan na to powie? Ja i to przebaczyłem. Z jakim wynikiem? Zrobiono ze mnie psa... Ten, który nie lękał się kuli, lancy, szrapneli — uległ tak marnej istocie, jak kobieta.

Dziś myślę tylko o synu, którego kocham i dla niego tylko żyję, bo żyć muszę. Niech Pan sobie uświadomi, że trzeba bezwzględnie porzucić wszystkie złe myśli samobójstwa lub zabójstwa, bo to wstrętna ohyda. Serce, serce i jeszcze raz serce niechaj będzie hasłem Pańskiem.

Jeżeli Pan kocha dziecko, proszę o niem myśleć i kochać je z całego serca, bo ono się na świat nie prosiło i musi mieć ojca, któryby umiał być jednocześnie ojcem i przyjacielem, ojcem i kolega. Czekam więc na osobiste porozumienie się ze mną. Bardzo dobrze Pan zrobił, że zwrócił się Pan do rodziny czytelniczej naszego najukochańszego i tak bardzo miłego pisma, które zawsze znajduje lek na troski swoich Czytelników i umie naprawdę uspokoić i ukoić ból."

Sezon wyścigowy się zbliża

Kombinatorzy dojdą do głosu

Po 10-dniowej przerwie wyścigów konnych, licząc od zakończenia sezonu w Łodzi, któremi warszawscy gracze entuzjazmują się niemniej od wyścigów na torze warszawskim, już z września rozpoczyna się sezon jesienny, który trwać ma oficjalnie do listopada, a jeżeli pogoda dopisze do 15 tegoż miesiąca.

Oczywiście w tej chwili największe zainteresowanie wzbudzają 2-latki rozpoczynające swą karjerę wyścigową. Aby więc zapoznać naszych Czytelników z rumakami, mającemi biegać, zamieszczamy krótki przegląd dwulatków oraz starszych koni, znajdujących się obecnie na torze warszawskim.

Przegląd rozpoczynamy od stajni wprawdzie najmniejszej bo od st. p. FR. WĘŻYKA, rozporządzającej tylko 3 dwulatkami lecz z uwagi na duże zasługi p. Wężyka jako hodowcy oddajemy mu pierwsze miejsce.

Ze stada p. Wężyka wyszły w ostatnich latach derbiści MADRYT i w tym roku WISUS, dalej SAMSON COLONEL, HERKULES i wiele innych koni, może mniej głośnych, lecz bardzo pożytecznych. Barwy p. Wężyka reprezentować będą trzy klaczki HERA III po Helence, FARSA po Sevilli matce Wisusa, oraz TAORMINA po Magdzie. Hera i Farsa są córkami doskonałego Vils du Vent'a, należy się więc spodziewać, że klaczki te powinny biegać znakomicie. Taormina jest pierwszym przychówkiem po półkrwi Magdzie, klaczy bardzo pożytecznej. O klaczach tych niejednokrotnie trzeba będzie mówić.

Stajnia LUBICZ posiada liczną stawkę koni, z których w dalszym ciągu znakomicie wygląda KRATER, zdobywca Nagrody P. Prezydenta oraz drugi crack tej stajni IMPERATOR który jakoś wiosną nie wykazał swej wielkie klesy. Możliwe, że b. oględniej eksploatowany przed trudami w wielkich gonitwach jesiennych. Dobrze również, lepiej nawet aniżeli na wiosnę, poruszają się IRKUT i MALGARZ. Z generacji trzyletniej najlepiej prezentuje się JAWOR III, rodzony brat Imperatora, który w ciągu 6-tygodniowego odpoczynku powinien odzyskać swa dobrą kondycję. Nieźle porusza się na robocie JANCZAR III oraz JORDAN II, dobrze zapowiadająca się jako dwulatka ERZESEBET wiosną, biegała nieszczególnie, teraz powinna współzawodniczyć z większym szczęściem

Z dwulatków najwięcej zainteresowania budzi MASKA półsiostra Kratera, która powinna dobrze biegać później, gdyż zarówno jej ojciec Man Jong, jak matka Viola, dają konie, które dochodzą do formy w wieku późniejszym Obecnie najlepiej wyglądają: siostra Jasiołdy MASKOTA i półbrat Malgasza INGUSZ oraz LORIDAN, TEROR, TUROŃ i KOMETA mają jeszcze mało roboty i stajnia, pozostająca pod opieką trenera i żokeja K. Chatisowa, za dwa, trzy tygodnie będzie dopiero w bojowej kondycji.

W stajni p. ENDERÓW znajduje się stawka, licząca 7 dwulatków, z których 4 biegało z powodzeniem w Łodzi; z trzylatków LITLLE STAR, BERNINA i MARATON II. Pozostałe dwulatki przygotowywane sa bardzo energicznie na sezon w stolicy. Najlepiej wygląda obecnie MONISZKO, uważany w stajni za przedstawiciela wysokiej klasy, uczestniczyć on będzie w gonitwach klasycznych i ukaże się już w pierwszych dniach sezonu. Dobrze porusza się na robocie FULGOR i DOLORES III. DUCE, przedstawiciel generacji starszej, jesienią powinien biegać lepiej, aniżeli wiosną; wypoczęty wyglądem swym budzi duże nadzieje. Stajnią opiekuje się trener Stanisławski, konie dosiadać będzie ż. Jagodziński. O innych stajniach pomówimy w jutrzejszym numerze.

Dzik i panna

Feljeton z łowisk podsłołecznych

Nieznane nęci. Nieznane wabi. Wiemy o tem wszyscy. Wiadomo przecież, że wśród imprez wycieczkowych, urzadzanych ostatniemi czasy przez nasze koleje, najwiekszem powodzeniem cieszą sie pociągi „w nieznane". Dlaczego? Poprostu każdego bawi nieświadomość celu podróży. Bawi ucieczka z szarego życia, od ustalonego trybu podróżowania.

Kupić bilet do stacji A czy B — to proza szarego dnia. Nabyć prawo podróży „w nieznane" — to poezja, to rozkosz dreszczu oczekiwania i ciekawości. Choćby się wysiadło wreszcie na tej samej, dobrze znanej stacji A czy B.

Rozczarowania żadnego, a przecież okazało się, że to „nieznane" nie znajdowało się ani za morzami, ani za górami. Było już. Zupełnie niedaleko. Niemal w sasiedztwie.

Tak bywa zawsze. Najbardziej nieznane są zazwyczaj okolice najbliższe, choćby to były miejscowości, przez które prowadzą utarte szlaki turystyczne, miejscowości pokazywane stale obcym gościom, uczęszczane i zwiedzane od lat. A jednak... I tam nawet może być jeszcze coś nieznanego.

Taki N. naprzykład. Nazwa? Ech, pocóż zaraz wymieniać nazwę tego starego parku, leżącego tuż pod bokiem Warszawy, przy jednej z najwięcej uczęszczanych dróg, przy torze jednej z kolei dojazdowych.

Stary park? Nie. Raczej uroczysko, gęsty i dziki bór, pełen mokradeł, na których gdzieniegdzie rosną kępy olch, dających po dziś dzień bezpieczne ukrycie sarnom.

Nikt nie zaglada do tego parku. Nikt z obcych przynajmniej. I może dlatego po dziś dzień w gąszczu zarośli gospodaruja kuropatwy. Po kotlinach wyprawiaja ochocze harce zające, a o zachodzie słońca łatwo dostrzec można zwisający z gałęzi wyniosłego świerku, mieniący się wszystkiemi barwami tęczy, rdzawy ogon - pióropusz bażanta.

Jeden tylko gajowy strzeże parku. Pocóż więcej? On sam wystarczy. Park przecież otoczony jest głębokim rowem — kanałem, zasilanym przez wody źródeł, bijących u podnóża jego górnej części.

— Ech, zwierzyny tu jeszcze dosyć — mówi do mnie, czyszcząc swą stara strzelbę, podobną z wyglądu do dawnych skałkówek z przed wieku. — A, pan pyta o kłusowików? Niema ich tu, panie. Anim kiedy widział takiego. Za dnia chodze przecież po parku, to wiedza i nie przyjdą.

— A w nocy? — podchwytuje.

Właściciel skałkówki śmieje się.

— W nocy tem bardziej. Widzi pan te szose?

Widze ją oczywiście. Biegnie w odległości pół kilometra, a może mniej nawet. Od czasu do czasu przemknie po niej samochód, albo zadudnią koła cieżkiego autobusu, zdażającego do Warszawy lub z Warszawy.

Gajowy patrzy na mnie z ukosa.

— Ruch, jakby na Marszałkowskiej, prawda? — mówi. — Tędy idą do pracy i wracają robotnicy. Tędy chłopi nocami ciągna z warzywem do Warszawy. Ano się wie. Tacy łakomi sa na zwierzynę.

— Więc jakże?

— A nic. Wieczorem żaden nawet nie zbliży się do parku. Bo musi pan wiedzieć — tu mój rozmówca robi minę nawpół tajemniczą, nawpół ironiczną — u nas straszy.

I za chwilę snuje się opowieść. O pięknej hrabiance, namiętnej miłośniczce łowów, co zapowiedziała że wyjdzie zamąż tylko za takiego, który przewyższy ją w tym kunszcie. A hrabia - ojciec? Ano, jak to hrabia. Kiwał głową i uśmiechał się. Myślał pewnie, że to głupstwa i dlatego nic nie mówił, gdy hrabianka całemi dniami polowała z młodym gajowym (Paweł się nazywał i w tym samym domku mieszkał, co ja, panie). No. zdarzyło się nieszczęście. Pewnego dnia aż pod sam pałac zapędził się do parku — olbrzymi dzik. Pawłowi aż oczy się zaśmiały. To była gratka. Ręka hrabianki. Ani się namyślał, panie. Złapał strzelbę i pognał do lasu. Ale czy za gorący był, czy też ręka mu drgnęła. Dość, że nie on dzika, ale dzik jego powalił i rozszarpał. Wiadomo bestja. A nieszczęście nie skończyło się na tem, bo właśnie sama hrabianka konno przez las przejeżdżała. Natknęła się na tego trupa. Krzyknęła, no i spadła z wierzchowca i kark sobie skręciła. Hrabia - ojciec kazał na tem miejscu wystawić piękny pomnik. Takiego dzika z kamienia. Niema teraz z niego ani śladu. Tylko kupa gruzu. Wilgoć tu wielka, panie, więc rozsypał się już dawno. No i mówią, ale ja tego nie widziałem, że od tego czasu, tamta hrabianka konno po lesie się ugania i pędzi przed sobą dzika, takiego srogiego i czarnego, jakiego nigdzie nie było i nie będzie.

O naiwne i romantyczne opowieści ludowe! Jakże często, a nieoczekiwanie można je usłyszeć w okolicy najbliższej, w tym „kraju nieznanym", który każdy mija, nie spodziewając się po nim nic ciekawego.

Pierwsze „Srebrne Gody"

polskiej wytwórni filmowej

25 lat pracy na niwie polskiej wytwórczości filmowej!... To ma swoje znaczenie...

Piękny jubileusz obchodzi wytwórnia „Sfinks", która założona przez Aleksandra Hertza przed ćwierćwieczem — wyprodukowała przez ten czas 41 filmów.

Pierwszym wielkim filmem tej wytwórni była „Halka" z Haliną Starską w roli głównej. Następnie nakręcono „Niewolnicę zmysłów" z młodziutką podówczas Polą Negri. Pola Negri grała jeszcze w kilku innych filmach „Sfinksa", jako „Żona", „Studenci" z Junoszą-Stępowskim, „Arabella", „Jego ostatni czyn" — z Węgrzynem i Stępowskim.

Potem „odkrywa" Smosarską. „Tajemnica przystanku tramwajowego", „O czem się nie mówi", „Iwonka" „Trędowata", „Na Sybir", „Rok 1914".

W gronie reżyserów — nazwiska: Aleksandra Hertza, Korsaka, Puchalskiego, Chaberskiego, Toma, Krawicza Henryka Szaro.

I właśnie reżyserowi Szaro przypadło w udziale nakręcenie jubileuszowego filmu „Sfinksa", którym jest obraz „Dzieje grzechu". Film ten w jesieni ukaże się na ekranie w rewelacyjnej obsadzie z Karoliną Lubieńska w roli Ewy.

Marja Dulęba, Kazimierz Junosza Stępowski, Józef Węgrzyn, Jerzy Leszczyński, którzy grali w pierwszych filmach „Sfinksa" — [illegible] również w „Dziejach grzechu" w [illegible]lach popisowych.

Czyżby koniec wojny filmowej

Nowa produkcja filmowa polska ma bardzo dobre recenzje w prasie niemieckiej. Szczególnie pochlebne krytyki ukazały się w „Kurjerze Filmowym", pozostającym pod wpływem Engla — prezesa Izby Filmowej.

Istnieją możliwości wprowadzenia filmów polskich na rynek niemiecki. W tym kierunku widać pewne dążenie branży filmowej w Niemczech.

Film polski przy tych koncepcjach miałby otwartą drogę do Szwecji, Danii, Holandii, Szwajcarji i Austrji.

Porozumienie w tym kierunku byłoby początkiem zakończenia wojny filmowej polsko-niemieckiej.

[illegible]

Mówią, że...

Australja liczy 6.6 miljona mieszkańców, z których połowa prawie, około 2.6 miljona koncentruje się z południowej Walji.

—x—

Podczas meetingu lotniczego pod Paryżem otrzymało chrzest lotniczy dwóch starców, liczących 90 i 92 lata, którzy po raz pierwszy w życiu znaleźli się w aeroplanie.

—x—

5.000 skrzynek z pomarańczami, t. j. 1.500.000 pomarańczy zatopiono w morzu w Liverpoolu, gdyż hurtownicy nie mogli ich sprzedać.

—*—

Na wiosnę r. 1935 odbędzie się w Paryżu II kongres międzynarodowy higjeny umysłowej, pierwszy zaś kongres odbył się w r. 1930 w Waszyngtonie.

Nad Atlantykiem rojno

Rok 1933 stał się bardziej jeszcze, niż jego poprzedni rok 1927, rokiem Atlantyku. 262 lotników dokonało 60 przelotów nad jego wodami w tym czasie. Wśród tych 262 śmiałków znajdowało się według narodowości: 3 Polaków, 3 Anglików, 15 Francuzów, 234 Włochów (przeloty Bolbo), 2 Amerykanów, 2 Litwinów, 1 Niemiec. Zaginął bez wieści Niemiec Wehdhaft, zabił się przy Azorach jeden Włoch, zginęli w tragiczny i zagadkowy sposób dwaj Litwini, Dazius i Gineras. Przyznać trzeba, że rok 1933, był, jak dotad, szczególnie pomyślny dla lotników, dokonywujących przelotu **nad Atlantykiem.**

KRONIKA KRAKOWA

Sierpień
29
WTOREK
Ścięcie św. Jana Ch.

Wsch. sł. g. 4.35 — Zach. sł. g. 18.39

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43. Apteka pod Eskulapem Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem Krakowska 9. Apteka Mogilska 16.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Niezdrowe stosunki panują w Krakowskim Okręgowym Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej

Wobec niepraktykowanego dotąd w pożyciu organizacyjnem wybitnie jednostronnego i stronniczego sposobu załatwienia przez Zarząd KOKS. sprawy tangującej w wysokim stopniu wewnętrzne sprawy Zarządu KOZPN.

Zarząd KOZPN. postanowił natychmiast zerwać stosunki organizacyjne z Zarządem KOKS.

W samej zaś sprawie uchwalił zwrócić się do PZPN. z prośbą o przekazanie jej PKS. dla zajęcia stanowiska objektywnego, przyczem Zarząd KOZPN. postanowił wyjaśnić, że obecnego składu Zarządu KOKS., działającego w krytycznej sprawie w ilości 5-ciu, nie identyfikuje z ogółem sędziów okręgu krakowskiego.

Tłem zatargu było to, że jeden ze znanych z gadatliwości sędzia krakowski, wyraził się ujemnie o działalności sportowej jednego z czołowych członków zarządu KOZPN. Zarówno obrażony członek jak i zarząd KOZPN. solidaryzujący się jednomyślnie z nim, zażądali od zarządu KOKS. pociągnięcia kalumniatora do odpowiedzialności gdyż obraził on cały zarząd KOZPN. Tymczasem zarząd KOKS. pod nieobecność delegata KOZPN. załatwił sprawę dotycząca autorytetu zarządu KOZPN. w ten sposób, że „nie znalazł podstaw do wytoczenia odnośnemu sędziemu dochodzeń dyscyplinarnych". Zarząd KOZPN. musiał w interesie prestiżu wyciągnąć wobec zarządu KOKS. konsekwencje. Jak z powyższego widać postępowania zarządu KOKS. nie jest w porządku. Narusza ono podstawowe zasady lojalnej współpracy i zaognia sprawę.

Czas najwyższy by te stosuneczki kumoterskie raz na zawsze wykorzenić i przyprowadzić niezdrowe stosunki, które od dłuższego czasu tam istnieją do normalnego stanu. A więc czekamy?

Sprawozdania z ostatnich zawodów

Ligowe

Podgórze—Warszawianka 2:2

Wynik mniejwięcej odpowiada przebiegowi gry. Warszawianka była drużyną technicznie lepszą. Bramki dla Warszawianki zdobyli Piliszka i Zwierz. Dla Podgórza Kasina i Mitusiński z karnego. Sędzia p. Rutkowski zbyt pochopnie operował karnymi, naogół sędziował słabo pomimo, że zawody niebyły zbyt ciężkie do prowadzenia.

Wisła—Ruch 1:0 (1:0)

Wisła wystąpiła w normalnym składzie. Ruch zaś bez Badury, Peterka, Cieślika i Urbana. Gra początkowo ładna, aż do czasu zdobycia bramki przez Artura. Od tego czasu gra coraz bardziej słabnie i staje się nudną, aż do końca zawodów. Sędziował dobrze p. Kurzweil ze Lwowa.

Zawody towarzyskie

Wisła I. B—Wawel 4:1

Gra ładna i byłaby łatwiejsza, gdyby sędzia zawody te prowadził więcej z umiejętnością. Sędzia p. Suesser, który swego czasu uchodził za dość dobrego sędziego, o czem nawet krakowska prasa pisała. Radzimy p. Suesserowi, by poprosił swój Zarząd o dłuższy urlop wypoczynkowy, a urlop taki jedynie może wpłynąć dobrze na umiejętne w przyszłości sędziowanie. Naprawdę p. Suesser, szkoda pańskiego talentu? Bramki dla Wisły zdobyli Konarski, Pietrowicz, Habewski, Cisek po 1. Dla Wawelu Piątek.

Mistrzostwa piłkarskie klasy B i C

Hakadur—Hakoah 4:2

Drużyna Hakaduru wystąpiła do powyższych zawodów bez ich najlepszego zawodnika Goldaera i mimo to zawody powyższe wygrała. Drużyna Hakoahu wystąpiła w swym najlepszym składzie, Bramki dla Hakaduru uzyskali Gwóźdź, Reiss, Weinberg i Herman z karnego, dla Hakoahu Kleinmau i Weisblat. Sędzia p. Sadzik dobry.

Olimpia—Zw. Strzel. (Wiel.) 3:0

Z powodu nie przybycia drużyny Strzelca sędzia p. Sonnenschein odgwizdał Walkower na korzyść Olimpi.

Jutrzenka—Czarni 6:2

Zagrożona spadkiem do klasy C drużyna Jutrzenki uzyskała nad silnym przeciwnikiem zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Jutrzenki uzyskali Grünberg 2, Landesdorfer 2, Klein i Ogórek po 1 jednej, dla Czarnych Kammer i Neuberger. Sędzia p. Hetper.

Krowodrza — Orlęta 5:1

Krowodrza mimo uzyskanego zwycięstwa nie pokazała grę jak w poprzednich zawodach. Bramki dla Krowodrzy zdobyli Molenda 3, Kwinta i Róg po jednej, dla Orląt Żak. Sędzia p. Traubmman.

Siła — Sparta 1:0

Przypadkowe zwycięstwo Siły nad silnym przeciwnikiem która przegrała powyższe zawody z powodu zbyt nerwowej gry. Jedyną bramkę uzyskał Goldstein. Sędzia p. Hetper b. dobry.

Łobzowianka—Z. F. G. 1:2

Niezasłużone zwycięstwo Z. F. G. gdyż drużyna Łobzowianki miała więcej gry jednak atak jej nie umiał wykorzystać sytuacje podbramkowe. Bramki dla Z. F. G. uzyskał Gątkiewicz i Twarowski, dla Łobzowianki Szewczyk sędzia p. Cenzer b. dobrze.

Nadwiślan — Polonia 5:0

Przygniatająca przewaga zwycięzców dla której bramki uzyskali Klecha 2, Korbas, Koszcz i Sylwek po jednej. Sędzia p. Filipkiewicz dobry.

Hagibor—Wolanka 2:0

Hagibor do powyższych zawodów wystąpił w komplecie gdyż zależało mu aby zawody powyższe wygrać gdyż ma największe szanse na zdobycie mistrzostwa. Bramki zdobyli Schmallholz i Szubert. Sędzia p. Bochenek.

Warna—Rakowiczanka 1:2

Zasłużone zwycięstwo Rakowiczanki na gorącym terenie Warny. Sędzia p. Ungar b. dobry.

Prądniczanka — Z. T. S. 11:0

Przygniatająca przewaga zwycięzców przez cały przeciąg zawodów. Bramki uzyskali Kabula 5, Gawlik 3, Pazurkiewicz 2, Stachowicz 1. Sędzia p. Mgr. Leffelholdz b. dobry.

Odezwa prezydenta m. Krakowa

w związku z przybyciem wycieczki węgierskiej oraz pobytem P. Prezydenta Rzplitej w Krakowie

OBYWATELE!

Już w najbliższym czasie Kraków wraz z całą Polską obchodzić będzie uroczyście 400-ną rocznicę urodzin jednego z największych naszych monarchów

Króla Stefana Batorego,

którego śmiertelne szczątki spoczywają w grobach królewskich na Wawelu.

Dla złożenia hołdu wielkiemu królowi, który zanim Naród Polski na swój tron go powołał, był księciem Siedmiogrodzkim, przybywa do naszego miasta **reprezentacyjna delegacja węgierska z J. Em. Ks. Kardynałem Seredi, Prymasem Królestwa Węgier i J. Eks. Ministrem Kallay'em** na czele.

Uroczystości te tem większego nabiorą znaczenia, że uświetni je Swoją obecnością

Pan Prezydent Rzpltej

który we środę dnia 30 sierpnia do naszego miasta przybędzie.

Obywatele!

Ludność stoł. król. m. Krakowa wierna swoim tradycjom gorącego patrjotyzmu i serdecznej gościnności, skorzysta niewątpliwie z tej sposobności, by

Głowie Państwa

entuzjastycznem przyjęciem wyrazić nasz najgłębszy szacunek i nasze najserdeczniejsze przywiązanie,

Gościom Węgierskim

zaś okazać całą naszą przyjaźń dla rycerskiego Narodu Węgierskiego, tyloma drogiemi wspomnieniami dziejowemi z nami związanego.

Niechaj w tych uroczystych dniach 30, 31 VIII i 1 IX domy krakowskie przystroją się chorągwiami o barwach polskich i węgierskich, niechaj z serc Krakowian rozlegną się po ulicach naszego miasta okrzyki:

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej!

Niech żyje Naród Węgierski!

Dr. Mieczysław Kaplicki,
prezydent miasta.

Przyspieszenie sporów mieszkaniowych w Krakowie

I. D. W. R. donosi, że onegdaj udała się delegacja kamieniczników krakowskich do prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie p. dra Hubla z prośbą o przyspieszenie wykonania eksmisji nad lokatorami. W sądzie grodzkim w Krakowie istnieje specjalny wydział dla procesów mieszkaniowych, w wydziale tym urzęduje już obecnie 3 sędziów.

P. prezes dr. Hubl prośbę kamieniczników załatwił przychylnie przyrzekając, że od 1 września br. będzie powołany do załatwiania spraw mieszkaniowych jeszcze czwarty sędzia tak, że procesy o eksmisję będą w szybkiem tempie załatwione przez co szereg lokatorów znajdzie się bez dachu nad głową

CO MÓWI LUD?

Odyssea emerytów m. Krakowa

Z koła emerytów otrzymaliśmy następujące pismo:

„Aby emeryci snać wcześniej pomarli z trudów i wędrówek miesięcznych po urzędach praktykuje Świetny Magistrat analogiczny już system likwidowania emerytur za przedstawieniem co miesiąc kwitu podpisanego:

1) przez właściciela lub administratora domu

2) przez urząd parafialny

3) przez właściwego Komisarza Obwodu

Po odbyciu tej odysseji musi ofiara biurokracji zanieść kwit do Izby Obrachunkowej a w dniu 2 każdego miesiąca odebrać książeczkę płatniczą z przekazką i wyczekać się w ogonku kilka godzin co wszystko razem jest zgoła zbyteczne i nieznane w administracji państwowej, która posługuje się pocztą lub P. K. O., bez obawy nadużycia.

Apelujemy przeto do obecnego Zarządu Miasta Krakowa, by usunął tą anomalję i ułatwił wypracowanym pracownikom Gminy pobór emerytur bez narażenia resztek swego życia na zbyteczne wędrówki i wyczekiwania w ogonkach".

Emeryci m. Krakowa

Zwycięskie zakończenie strajku murarzy w Krakowie

Trwający w Krakowie od 5 tygodni strajk robotników budowlanych nareszcie zakończył się. W następstwie przeprowadzonych pertrakcyj robotnicy powrócili wczoraj do pracy.

Uzyskali oni podwyżkę wynagrodzenia, która dla pracowników kwalifikowanych wynosi 2 gr. za godzinę, a dla niekwalifikowanych 1 gr. Równocześnie wczoraj nastąpiło podpisanie nowej umowy zbiorowej.

Kolejarz aresztowany w Krakowie

Wczoraj w nocy przeprowadziły organy P. P. w Wieliczce, szereg rewizyj w mieszkaniach prywatnych, czyniąc poszukiwania za materjałem agitacyjnym. W wyniku tychże rewizji został aresztowany maszynista kolejowy z Krakowa, niejaki Skowronek, zamieszkały w Wieliczce przy ulicy Piłsudskiego. Zaraz rano odstawiono Skowronka pod asystą organów P. P. do Krakowa.

Wstrząsający wypadek pod Krakowem

Kamieniem w głowę ugodzony został wczoraj wieczorem 21-letni Jan Dąbrowski, rolnik z Bębia ad Ojców. Zajście miało miejsce we wsi Kawiory, przez którą Dąbrowski przechodził nie przeczuwając co mu się przydarzy. W pewnej chwili jakiś niewyśledzony napastnik rzucił w jego kierunku kamień olbrzymich rozmiarów, który uderzył go w głowę, powodując wielką ranę tłuczoną i uszkodzenie oka.

Ponadto w następstwie urazu Dąbrowski doznał wstrząsu mózgu. Nieprzytomnego przewieziono furą do Krakowa, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Koryntjanka skazana na więzienie w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadła na ławie oskarżonych Marja Filipowska, l. 28, „córa koryntu", oskarżona o to, że w Bochni znieważyła i pobiła milicjanta miejskiego. Do winy się nie poczuwa jednak, świadkowie zeznali na jej niekorzyść.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżoną Filipowską na 5 mies. więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Garbaczyński **bronił adw. dr. Knoebel.**

Rozprucie kasy w Krakowie

Wczoraj w nocy włamano się do mieszkania Maksymiljana Morgenbessera, właściciela piekarni zamieszkałego przy ul. Zwierzynieckiej 29 w Krakowie, gdzie po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradziono z tejże parę kolczyków turkusowych wart. 20 zł., łańcuszek złoty do zegarka męskiego wart. 300 zł. i 1 miniaturkę lokomotywy. Dochodzenia w toku.

Echa procesu inż. Bogusza

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym zostały odesłane do Sądu apelacyjnego w Krakowie akta głośnego procesu inż. Boguszowej.

Proces prawdopodobnie odbędzie się z końcem września.

Repertuar.

Teatr miejski Wtorek „Faust"
Teatr Bagatela „Śpiewak ulicy"

Kina.

Adria „Przedziwna sprawa"
Apollo „Prawo do grzechu"
Atlantic „Skippy"
Promień: „Natchnienie"
Słońce: „Arsen Lupin"
Sztuka „Transatlantic"
Dom żołnierza „Panienka i protekcja"
Świt: „Sobowtór"
Uciecha „Tajemnicza wyspa"
Wanda „Baby"

RADJO

Wtorek 29 sierpnia 1933

Kraków. Godz. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 15.35 Płyty gram., 17.00 Świetlica strzelecka, 17.15 Muzyka taneczna, 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Recital śpiewawczy, 19.05 „Stary Kraków", 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljeton „Na widnokręgu", 20.00 Koncert z Warsz., 22.00 Wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Przed procesem Gorgonowej

Onegdaj odbyła się konferencja obrońców Gorgonowej, tj. dra Axera i dra Ettingera, którzy zjechali do trzeciego z obrońców Gorgonowej dra Woźniakowskiego w Krakowie.

Na konferencji obrońcy rozdzielili między siebie materjał w związku z bliskim już terminem rozprawy kasacyjnej Gorgonowej w Sądzie Najwyższym w Warszawie. Rozprawa ostatecznie została wyznaczona na dzień 22 i 23 września br.

Aresztowania w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Wanika Zygmunta, lat 18, robotnika za kradzież wyrobów cukierniczych i owoców wart. 20 zł z zamkniętej budki przy ul. Madalińskiego na szkodę Anastazji Kowalczyk.

Następnie aresztowano Cybulskiego Józefa, pomocnika ślusarskiego, za kradzież 2 gęsi z błod obok ul. Płaszowskiej na szkodę Tomasza Szeląga.

Gęsi zostały już po zarżnięciu sprawcy odebrane i zwrócone poszkodowanemu.

Obrabowali inwalidę

Władysław Gajos, lat 22 i Stanisław Michalski obaj robotnicy, zakradli się do mieszkania inwalidy wojennego Jana Średniawy, zam. przy ul. Jabłonowskich 24 w Krakowie. Łupem sprawców stała się garderoba oraz gotówka na ogólną szkodę 350 zł.

Średniawa szybko się zorjentował, że dokonano u niego kradzieży, dał natychmiast znać na policję, co pozwoliło wkrótce ująć jednego ze sprawców Władysława Gajosa, który właśnie na plantach spacerował z częścią skradzionych rzeczy. Poszukiwania za drugim sprawcą trwają w dalszym ciągu.

Szajka złodziei i paserów przed sądem w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpoczął się 8-dniowy proces przeciw szajce złodziei i paserów oskarżonych o szereg kradzieży. Oskarżeni prócz Kapuścińskiego i Sławki, winy się wypierają.

Rozprawie przew. s. o. dr. Traczewski osk. prok. dr. Kuc, bronią adw. dr. Ferber, Knoebel, Immerglück, Pleszowski, Hollaender i Szembek.

50 złotych nagrody

i zapewnioną dyskrecję będzie miał, kto naprowadzi na ślad skradzionych rzeczy w nocy z piątku na sobotę z mieszkania przy ul. Majewskiego 7.

M. in. skradziono: mundur oficerski z odzn. porucznika, czarny necesser angielski skórzany z kryształowemi przyborami, czarne ubranie wizytowe (spodnie w paski), puchową kołdrę na czerwonym jedwabiu (podpinką z ręcznemi koronkami) i t. p.

Zgłoszenie: **Właściciel domu,**
ul. Fr. Majewskiego 7

Wiadomości z kraju

Żywcem spalony

We wsi Sawczuki w pow. lubieńskim w stodole Stefana Sawczuka wybuchł pożar wzniecony przez dzieci poszkodowanego. W ogniu poniósł śmierć syn Sawczuka Wasyl, lat 7. Z pod zgliszcz wydobyto już zwęglone jego zwłoki.

Zabójstwo i samobójstwo na tle miłosnem

We wsi Paulinów (pow. turecki) niejaki Tworskiewicz, człowiek żonaty, miał kochankę niejaką Kałużną.

Wczoraj Tworskiewicz udał się z Kałużną do zagajnika, dobył rewolweru i strzelił do Kałużnej, kładąc ją trupem na miejscu.

Następnie sam pozbawił się życia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2